

Naczelny problem TTIP

29 kwietnia 2016

W coraz gorętszych dyskusjach o TTIP gubi się jeden podstawowy problem. To nie jest „porozumienie” tylko wzorzec umowny, na który można się zgodzić lub nie. Zgadzenie się na takie reguły gry stawia społeczeństwa od razu w gorszej sytuacji.

W mediach znów odżywa temat kontrowersyjnej umowy TTIP. W dniach 25-29 kwietnia odbędzie się 13 runda niejawnych negocjacji. Ponadto 100 tys. obywateli Holandii podpisało petycję o referendum w sprawie TTIP. Akurat Holandia jest krajem, który nie od dziś ma ostrożne podejście do umów międzynarodowych. Jeśli ten kraj wykaże opór, może to zachęcić inne państwa do zmiany polityki wobec TTIP.

Te wszystkie wydarzenia sprawiają, że znów zaczyna się pisać o TTIP. Gazety publikują różnego rodzaju zestawienia faktów oraz komentarze. To wszystko jest dobre, bo temat nie powinien być przemilczany. Niestety w gęstwinie zagadnień rodzących się wokół TTIP zaczynamy gubić naczelny problem TTIP. Moim zdaniem istnieje taki naczelny problem i dobrze byłoby go zdefiniować, a następnie zaczynać wszelkie dyskusje o TTIP od tego właśnie problemu.

Dodam, że nie ja zdefiniowałem ten problem naczelny. To się stało wcześniej już przy okazji ACTA.

TTIP TO WZORZEC UMOWNY

Problem w tym, że TTIP nie jest umową, ale jest wzorcem umownym.

Prawdziwa umowa jest wtedy, gdy różne strony negocjują o każdym punkcie zawieranego porozumienia. Wzorzec umowny jest natomiast przygotowanym przez „ekspertów” papierkiem do podpisania, na który możesz się zgodzić lub nie.

Wzorce umowne przyjęły się na rynku konsumenckim. Tak naprawdę nikt z nas nie zawiera umowy z bankiem lub operatorem telefonii komórkowej. Najczęściej nie możemy dyskutować z punktami umowy, którą pracownik banku lub salonu podsuwa nam do podpisania. Możemy tylko podpisać tę umowę, albo wyjść. Taki sposób zawierania „umowy” daje pewną przewagę przedsiębiorcy, bo to on i tylko on ustala reguły gry. Wzorce umowne byłyby idealnym narzędziem do robienia wszystkiego w konia, gdyby nie chroniły nas prawa konsumenckie i urzędy takie jak UOKiK czy UKE. Nawet pomimo istnienia tych urzędów i ustaw „ochronnych”, prawa konsumentów są naruszane każdego dnia. To pokazuje jak w praktyce działają wzorce umowne.

Czy da się ten model zastosować do porozumień międzynarodowych?

POLITYK JAK KONSUMENT

TTIP też jest wzorcem umownym, podobnie zresztą jak umowy CETA czy ACTA. Tego typu dokumenty są wypracowywane przez grupę ekspertów-negocjatorów. Następnie są podsuwane do podpisania politykom, którzy reprezentują całe społeczeństwa. Wielu z tych polityków zachowuje się dokładnie tak, jak przeciętny konsument wchodzący do salonu operatora, albo do banku.

Konsument nie czyta umowy, ale wie, że musi ją podpisać. Konsument wie tyle, że podpisanie papierka jest formalną koniecznością by dostać upragnioną usługę. Dopiero później okazuje się, że przewidziane warunki były surowsze niż się wydawało.

Podobnie jest z wieloma czołowymi politykami nastawionymi na podpisanie TTIP. Oni wiedzą tylko, że poprzez podpisanie umowy mają coś dostać – wzrost gospodarczy, lepsze traktowanie na arenie międzynarodowej itd. To są „usługi” obiecane w ramach pakietu TTIP. Niestety politycy nie czytają umowy i nawet nie mogą tego zrobić, bo warunki nie zostały jeszcze wypracowane. Nawet gdy będą wypracowane, będą zapisane w trudnym prawniczym

tekście w języku obcym. Analizy takich tekstów zajmują prawdziwym ekspertom wiele miesięcy, a i tak różne zespoły ekspertów mogą dochodzić do różnych wniosków.

Czy premier Beata Szydło przeczyta umowę TTIP i będzie w stanie ją zrozumieć? Czy wicepremier Morawiecki już zna każdy paragraf tej nieistniejącej umowy, skoro chce podpisania jej mocnej wersji? Nawet gdyby czołowi politycy faktycznie przeczytali TTIP (co raczej nie nastąpi) to nadal pozostaje jeden istotny problem – nie mogą oni zmienić żadnego postanowienia, bo to jest wzorzec umowny. Mogą tylko podpisać przedstawiony papier, zgadzając się na wszystkie jego wady w zamian za obiecane korzyści.

Politycy podpisujący TTIP nie będą współtwórcami tego porozumienia. Społeczeństwa obarczone kosztami TTIP nie będą współtwórcami tego porozumienia. To jest naczelny problem TTIP. Umowa zostanie przygotowana przez mega-prawników i mega-speców od zysków korporacji, a państwa mogą ją podpisać niczym mega-konsumenci.

PROBLEM ZNANY NIE OD DZIŚ

Problem wzorca umownego był podnoszony już przy ACTA, a więc w latach 2008-2012. Obrońcy umów takich jak ACTA zawsze powtarzali, że taka po prostu jest praktyka – te umowy są trudne, muszą je wypracować eksperci, a potem nie można nic zmienić. Kropka.

Powyższy argument można bardzo łatwo obalić. Po pierwsze, kto właściwie powiedział, że musimy się trzymać wypracowanego w przeszłości modelu tworzenia porozumień międzynarodowych? Może ten model był po prostu zły? Może zacznijmy angażować społeczeństwo w realną pracę nad porozumieniami?

Poza tym naszej uwadze nie powinien umknąć jeden szczegół. Kiedyś już doszło do zmian we „wzorcu umownym”.

W roku 2014 ukończono prace nad umową CETA. Ta umowa zawierała

kontrowersyjne zapisy dotyczące ISDS (sporów pomiędzy inwestorami a państwami). Potem wybuchło duże zainteresowanie umową TTIP i pojawiły się poważne obawy o ISDS w TTIP. Aby uśmierzyć obawy o TTIP Komisja Europejska zaproponowała zastąpienie mechanizmu ISDS specjalnymi sądami ds. inwestycji. To było już w 2015 roku, a więc po wypracowaniu tekstu CETA.

Powstał nie lada problem. Komisja Europejska najpierw zachwalała CETA, a później przyznawała się do wad „starego” mechanizmu ISDS (krytykowanego z powodu TTIP ale zawartego w CETA). Wyglądało na to, że... nowe podejście do TTIP wymagałoby odrzucenia CETA!

Komisja Europejska wybrnęła z tego problemu poprzez „przegląd prawny CETA”, którego celem było „wprowadzenie modyfikacji do rozdziału o inwestycjach”. Pisaliśmy o tym w marcu tego roku.

Niewiele osób dostrzegło, że dokonano tego, co wcześniej uznawano za niemożliwe. Udało się zmodyfikować wzorzec umowny! Trzeba było tylko chcieć! Pytanie brzmi, dlaczego nie da się tego zrobić przy okazji TTIP?

PRAWDZIWA UMOWA?

Czy ja jestem przeciwnikiem TTIP? Powiem wam, że nie jestem przeciwnikiem i nie jestem zwolennikiem. Po prostu potrafię się przyznać, że nie wiem co tam ostatecznie będzie. Nikt jeszcze nie wie.

Jestem natomiast przeciwnikiem tworzenia i podpisywania wzorców umownych w skali światowej. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem stosowania trików z rynku konsumenckiego w skali całego świata.

Skoro negocjacje TTIP muszą być tajne, niech sobie będą. Potem jednak wypracowany tekst powinien być konsultowany ze społeczeństwem i powinien być modyfikowany w oparciu o te konsultacje. Ponieważ taki tekst może być obszerny, konsultacje powinny być długotrwałe. Powinny trwać minimum dwa

razy dłużej niż wcześniejsze prace negocjatorów. Ostateczny tekst powinien być wynikiem pracy negocjatorów oraz modyfikacji dokonanych po konsultacji ze społeczeństwami.

Obecnie TTIP ma być tylko wzorcem umownym, a politycy popierający to porozumienie są niczym najgłupszy konsumenci. Są gotowi podpisać tekst, którego nawet nie znają. Wiedzą, że chcą mieć jakąś umowę, ale nie pytają o szczegółowe warunki. Myślę, że nie można tolerować wzorców umownych w polityce międzynarodowej. A może należałoby stworzyć jakiś rejestr klauzul niedozwolonych w umowach międzynarodowych? Brzmi to absurdalnie, ale samo stosowanie wzorców umownych w skali światowej jest głęboko absurdalne.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl